

Kwiat żyta i słowiki

Była letnia noc, kiedy z dwora kolejowego jechaliliśmy do Schroniska Emerytów w Kamieniu. Bryczka niesie lekko, koniki kłusując równym krokiem krzeszą podkowami iskry z bruku. Na jasnym niebie widać szalenie daleko wspaniała kanwa gwiezdna. Księżyc znajdujący się w trzeciej kwadrze wznosi się nad wierzchołkami gaiku akacyjowego; właśnie jego promień przesiąka pomiędzy gałęziami drzew oświecając srebrzyście łany kwitnącego żyta.

Czy poczuliście kiedy subtelny zapach kwiatu żyta? Jest on tak odmienny od zapachu innych

Należy się nam to po pięciu godzinach jazdy pociągiem z Poznania. Padają krótkie pytania i takież odpowiedzi. Ustalamy porządek czynności na dzień następny: oględziny pól, ogrodów, inwentarzy, drzewostanu, badanie ksiąg i dowodów, zawarcie umowy o uruchomienie centralnego ogrzewania itd.

Północ blisko, idziemy spać.

Rano o szóstej zaczynamy przegląd, o godz. 9 dochodzimy do stawów już zarybionych: z pomiędzy szuwarów wypływa dzika kaczka prowadząc 11 kacząt. Tylko jej zrozumiałym słownictwem



kwiatów, że odróżnić go bardzo łatwo i nie istnieje nic czarowniejszego od tej delikatnej woni nasycającej powietrze.

Od gaju płynie kwilenie słowików, popisują się ci kochani śpiewacy, walczą między sobą o palmę pierwszeństwa, przyspiewują samiczkom wylęgającym młode, swoje precudne melodie zawsze z innego tonu zaczynając. Skandują jakieś wyrazy zaklęć miłosnych, szczebioczą im tylko znane słowa, trelują kaskadami coraz to rzewniejszych tonów aż do najdelikatniejszego pianissimo, by po chwili z małego gardziółka wypłynął pełny głos nieznanej melodii jakiegoś urywku nie pisanej dotychczas opery.

W dali błyskają światła w chłopskich chałupach, zbliża się wieś. Za kościołem skręcamy na prawo a po chwili wjeżdżamy na podwórze Schroniska. Okna pierwszego piętra i holu oświetlone, czeka na nas przyjazna atmosfera czegoś swojego. Po chwili zjawia się na stole wyśmienity wiejski, prawdziwie żytni chleb, dzban mleka i jajecznicą.

przestrzega swoje maleństwa przed niebezpieczeństwem czując w pobliżu człowieka, momentalnie znika wszystko wśród trzcín. Tuż w pobliżu, podrywa się z wody wspaniała czapla i znika w dali nad odwiecznymi bukami.

Słychać gwizdek wzywający na śniadanie. Panie pensjonariuszki są już po śniadaniu idą do kościoła.

Po ich powrocie robię zdjęcie całego zespołu, trochę nie udało, gdyż wybrałem zacienione miejsce, następnym razem zrobię lepsze.

Jedziemy na pole, zboża piękne, kartofle również. Za tydzień można kosić już siano. Na przyszły rok będziemy mieli pole bliżej domu, uprawa będzie lepsza i dogodniejsza.

Inwentarz dobrze utrzymany; sadzonki morwy przyjęły się niemal wszystkie.

Ob. Młynarczyk bada książkowość i dowody, robi rzeczowe uwagi, udziela rad jak te sprawy prowadzić należy.

Na wytyk nikt nie zasłużył.

Zyg.

Obowiązkiem każdego emeryta jest należenie do Związku!